Rok III 26 lipca 1931 Nr. 30

DZWONECZEK

Dużo słońca, powietrza i wody...

Tego na wakacjach każdy wam życzy...

Ale słoneczko ogrzewa całą ziemię i żar jego wielki, więc może ci zaszkodzić, gdy za wiele wystawiasz się na jego działanie... Bądź



Dzieci szkoły powszechnej w „Lecznicy Dziecięcej" U. J. w Zakopanem poświęciły się opiece Serca Pana Jezusa w dniu 17 czerwca 1931 r. W pośrodku ks. prof. Gałuszkiewicz.

więc ostrożnym. Nie patrz w słońce, bo cię porazić może, na wielki upał nie wychodź z głową odkrytą — za długo nie kąp się w słońcu, bo skórze zaszkodzisz.

Powietrze świeże każdemu służy, ale odurzy z początku. Czujesz to dobrze po wyjeździe na wieś, ale tem się nie trap, wysoko położone okolice mają ostre powietrze — i tam jadą tacy, co mają dobre serce — najlepsze powietrze w górach i lasach, ale i tam uważaj, byś nie kładł się na wilgotnej ziemi, bo wilgoć jest z wody, która po deszczu

zatrzymuje się w mchach leśnych... — Woda to żywioł ogromnie do zdrowia potrzebny, wodą się myjesz, byś nie był brudny, wodę pijesz, by gasić pragnienie, ale na wakacjach wchodzisz do wody, by się ochłodzić i idziesz nad wodę, by się jej widokiem nacieszyć... Nie dla każdego jednak kąpiel zimna a zwłaszcza częsta jest dobra. Kto z was jest skłonnym do chorób płucnych nie może się często i długo kąpać... Ogromnie wzmacnia nerwy i muszkuły jeżdżenie łódką — ale i tu uważaj, byś nieroztropnie nie był przyczyną nieszczęścia. Chwytanie ryb na wędkę, o ile masz na to pozwolenie, jest bardzo miłym sportem, budowanie zamków z kamieni w rzece, przemiła to zabawa dla was, dzieci... Ale kiedy mowa o braniu kąpieli słonecznych i rzecznych, o jednem nie zapominajcie, że każdy z was winien mieć odpowiedni strój i ten strój wdziewa się i zrzuca tam, gdzie kąpiel wspólna się odbywa, a do domu wraca się i przy stole siedzi się w zwykłym stroju.

Skromność jest waszą największą siłą i największem zdrowiem, gdybyście tę stracili na wakacjach to nie pomoże wam „dużo słońca, powietrza i wody..."

Niema to jak na wsi...

Niema to jak na wsi, dolaż moja, dola,
Kawałek ogródka i duży szmat pola.
Niema to jak na wsi, w ogródku swa chatka,
A za stołem siedzą i ojciec i matka.
Niema to jak na wsi, gdy się ma swą wolę,
Zawsze drogi chlebuś jest na naszym stole.
Niema to jak na wsi wciąż na ustach śpiewka,
Przed chatą są kwiatki, owoc dają drzewka.
Niema to jak na wsi, krówka wraca z pola,
Będzie świeże mleczko dola moja, dola.
Niech tam mówią ludzie, że piękniejsze miasta,
A ja wolę wioskę, kocham ją i basta! *P. W.*

Anna Kozłowska.

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy).

A na zamku Niskorusa było cicho i spokojnie, gdyż król stracił już zupełnie nadzieję odzyskania drogiej córki. Ci co wyruszyli na poszukiwanie królewny, wrócili z niczem. Ostatnia nadzieja była w Mi-

łoszu, że on wreszcie coś powie gdy go kat żelazem przypiecze, niestety, — i jemu uciec pozwolono.

— A radziliśmy królowi — mówili źli doradcy — aby go zaraz przypiec kazał, zapewneby wyśpiewał miejsce pobytu królewny. Lecz król zwlekał i zwlekał, nie wiadomo dlaczego; — teraz za to pokutuje.

— Myśmy zaraz mówili — wtrącili się strażnicy — że to coś niezwykłego ten młodzian z mówiącym ptakiem.

— Jakto! z mówiącym ptakiem? — pytała zaciekawiona gawiedź obstępując dokoła opowiadających strażników.

— Ano, jeśli mówimy że z mówiącym, to z mówiącym, nawet ten jego ptak to w myśli czytać umiał.

— Powiadacie że i w myśli czytać umiał? — pytali dalej ciekawi.

— A jakże! nawet i nam się z tego coś oberwało — prawda Zychu?

— Oberwało? — a to niby jak?

— E, zaraz byście wszystko wiedzieć chcieli, gdzie? co? i jak? Po prawdzie — to Kuba temu winien, że go do zamku wpuścił, — rzekł któryś.

— Prawda! prawda! rzetelna prawda! on winien!

— Gdzie Kuba? dawać Kubę!

I nim się biedny strażnik spostrzegł o co chodzi, już go porwali, wlokąc przed oblicze królewskie.

Naraz targnął powietrzem wicher okrutny i coś czarnego zleciało na ziemię z obłoków. Rozbiegli się wszyscy na wsze strony, sądząc, że to koniec świata, gdy radosny głos królewny rozległ się na dziedzińcu: Tatko! Tatuńciu!

Długo biedny Niskorus nie mógł uwierzyć, że Jagusia wróciła, dopiero widząc, że naprawdę nie znika, radość jego nie miała granic.

Opowiadaniom teraz nie było końca, jak to było z tem porwaniem i wszyscy słuchali dziwując się wielce.

— A nie mówiłem, że jest to najzacniejszy chłopiec pod słońcem — rzekł wreszcie król wskazując na Miłosza. — Odtąd synem mi będziesz drogie dziecko moje, i trudy panowania na twoje złożę barki.

— A! widzicie! — wołał z tłumu Kuba — przecie że dobrze od samego początku mówiłem, że to jakieś zacne pacholę.

Miłosz kazał go do siebie zawołać, a zdjąwszy z siebie duży sznur pereł, podarował mu, mówiąc:

— Masz to ode mnie na pamiątkę, żeś mnie do zamku puścił.

Kuba do kolan się skłonił Miłoszowi, a do swoich szepnął:

— To już nijak inaczej być nie może, tylko on nam kiedyś będzie panował.

— To mądry pan! to zacny pan! — szeptali inni.

— I sprawiedliwy! — mówili drudzy.

Zaś źli doradcy króla, przyznali się do kłamstwa, zapewniając, że już nigdy tego nie uczynią.

W swej dobroci serca Miłosz im przebaczył, bowiem widział u nich skruchę prawdziwą.

Teraz dopiero zabrali się wszyscy do urządzenia przerwanej ongiś uczty, huczno i wesoło było teraz na zamku.

Miłosz musiał przyrzec królowi, że już na zawsze pozostanie na zamku i będzie mu pomagał w kierowaniu państwem.

Poczem wszyscy rozeszli się do swoich pokoi, szykując się do zapowiedzianej zabawy.

(Druga część nastąpi).

Kto to jest?

Ponad wodą, koło rzeczki
Chodzi rycerz biały,
Zobaczyły go żabeczki
I pouciekały.

Bozwiązanie krzyżykówki z N-ru 27-go (uł. B. D.):

Szczupak, zagroda, cygaro, zamek, ułan, pas, as, k.



Zgadnijcie gdzie jest drugi bawół?

Wieczorny pacierz

Zaszło już słonko
Wśród złotych zórz,
Klęknij, dziecinko
I rączki złóż.

I pod blaskami
Tych jasnych gwiazd
Módl się o spokój
Dla naszych gniazd.

Módl się za kwiaty
Rodzinnych pól,
Za tych co płaczą
I cierpią ból.

Módl się, byś urósł
I nabrał sił,
braciom-ludziom
Byś miły był.

Módl się, by dom ten
Wziął Bóg pod straż
I za Ojczyznę
Zmów „Ojcze Nasz!“

Marja Konopnicka.